

Nicolas Levi: Północnokoreańska loteria wojownicza i co dalej?

Mamy do czynienia nie tylko z nieracjonalnym przywódcą Korei Północnej, ale także z nieobliczalnym prezydentem pierwszej potęgi świata Donaldem Trumpem. To wszystko może doprowadzić do nadzwyczajnej sytuacji, gdzie konflikt na Półwyspie nie rozpocznie się działaniami północnokoreańskimi, ale amerykańskimi - uważa Nicolas Levi. Przytaczamy jego artykuł w najnowszym numerze „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Koreański szantaż.

W ostatnim czasie sytuacja geopolityczna Korei Północnej gwałtownie się pogorszyła pod wpływem retoryki prezydenta Stanów Zjednoczonych – Donalda Trumpa. Celem tego komentarza jest przedstawienie nietuzinkowego obrazu potencjalnego zjednoczenia Korei w świetle polityki amerykańskiej nowego przywództwa tego państwa. Władze amerykańskie, które poprzez zjednoczenie Półwyspu Koreańskiego mogłyby wysłać oddziały armii Stanów Zjednoczonych na aktualną granicę chińsko-północnokoreańską.

Mimo licznych nakładów inwestycyjnych ze strony Korei Południowej, jedynie ci, którzy mają jeszcze rodzinę na północnej części Półwyspu naprawdę dążą do zjednoczenia. Zjednoczenie, to kwestia nie tylko kosztowna (miliardy euro), ale również drugorzędna dla wielu obywateli Korei Południowej, którzy bardziej przejmują się życiem

codziennym i ostatnimi zawirowaniami na scenie politycznej ich kraju, szczególnie chodzi tu o procedurę destytucji Pani prezydent Park Geun-hye.

Jest jeszcze jeden wariant, którego bronię stanowczo od paru lat. Po upadku Korei Północnej, północna część półwyspu zostanie podzielona na różne sfery wpływów i będzie zarządzana tymczasowo przez organizację typu ONZ (Organizacja Narodów Zjednoczonych), tak jak to miało miejsce na terenie Bośni po zakończeniu krwawych konfliktów w byłej Jugosławii.

Dlatego uważam, że władze południowokoreańskie nie dążą do zjednoczenia z Koreą Północną, a na pewno nie do pokojowego połączenia. Raczej biorą pod uwagę scalenie wynikające z sytuacji nadzwyczajnej, ale kryją to, że zjednoczenie nastąpi po ewentualnym konflikcie na Półwyspie Koreańskim.

Zwróćmy uwagę na to że jeden z problemów tkwi w tym, że jeśli konflikt nastąpi i jeśli (hipotetycznie) Korea Południowa wygra ten konflikt, to w pierwszej kolejności będzie musiała borykać się z kosztami odbudowy swojego państwa, a dopiero później zajmie się sprawami północnokoreańskimi. Nieczęsto porusza się ten temat w mediach, ale władze południowokoreańskie liczą w takim wypadku na duże wsparcie finansowe władz amerykańskich, które dążą do zrobienia z Korei Północnej kolonii ekonomicznej pod przykrywką pomocy dla Korei Południowej.

W Korei Południowej funkcjonuje ministerstwo do spraw zjednoczenia (słynny tongilbu – “통일부”), gdzie niestety część urzędników jest głęboko przekonana, że zjednoczenie przyniesie więcej korzyści niż problemów. Ci optymistyczni urzędnicy o pokojowym nastawieniu nie biorą pod uwagę (a przynajmniej publicznie nie wspominają o tym), że zjednoczenie koreańskie, będzie również wymagało dostosowania aparatu społecznego, ekonomicznego i politycznego Korei Południowej do nowej rzeczywistości. Sukces jest jednak daleki, kiedy widzimy jak obcokrajowcy (a nawet osoby z pochodzenia koreańskiego) mają ogromny problem z dostosowaniem się do rzeczywistości południowokoreańskiej. Co ciekawe, problem nie tkwi w organach ustawodawczych, które silnie promują integrację obcokrajowców i przyjaźnie interkulturalne. Wynika on raczej z niechęci lub obojętności społeczeństwa do obcowania z innymi kulturami, a więc do uchodźców Korei Północnej, Chińczyków z pochodzenia koreańskiego oraz osób z pochodzenia afrykańskiego. Jako przykład chciałbym przytoczyć historię mojego przyjaciela Lee Young-kuk, byłego ochroniarza Kim Jong-ila, który w ubiegłym roku wyjechał na stałe z Korei Południowej, gdzie po 20 latach nadal nie przyznano mu statutu uchodźcy. Liczni znajomi, niegdyś północnokoreańscy dyplomaci, którzy uciekli do Korei Południowej, narzekają również na fakt, że stają się częścią retoryki „pokojowej” władz południowokoreańskich. Retoryka ta ma na celu publiczne zbagatelizowanie zachowania władz złego przywództwa północnokoreańskiego. Dzielę przywództwo północnokoreańskie na dwie szerokie kategorie: złe i pasywne przywództwo.

Ta asymetria między systemem ustawodawczym a społeczeństwem stanowi coś wyjątkowego w swoim rodzaju. Jako dowód chciałbym podać przykład licznych miejsc przypominających o kwestii zjednoczenia, które znajdują się na terenie całej Korei Południowej. Z

jednej strony widnieją plakaty nawołujące do zjednoczenia, a z drugiej strony te miejsca są puste, trudno dostępne i rzadko odwiedzane (jedynie przez delegację zagraniczne – sam miałem okazję odwiedzić takie miejsca). Wybudowane są nawet hotele dla turystów, które nie są zbyt często odwiedzane.

Pragnę także zwrócić uwagę na fakt, że rozwiązanie problemu na pewno nie leży we współpracy z władzami rosyjskimi. Nie można ufać człowiekowi, który bezkarnie zaatakował Krym. Nie wierzę również w siłę instytucji międzynarodowych, które nie potrafiły skutecznie potępić władz rosyjskich. To samo dotyczy współpracy z władzami chińskimi, które mimo wszystko boją się braku kontroli nad instalacjami nuklearnymi Korei Północnej i napływu Koreańczyków z Północy do ich państwa. Dlatego potencjalny układ dla władz północnokoreańskich to udostępnienie ich instalacji jądrowych na wyłączność chińskich organizacji, które w zamian zapewnią strumień finansowy dla Korei Północnej.

Do tego komentarza proponuję cztery konkluzje, zarówno dla władz Południowokoreańskich, ale również polskich:

- Po pierwsze, Uważam, że jeśli Hillary Clinton zostałaaby wybrana podczas ubiegłorocznych wyborów prezydenckich to poziom napięcia na Półwyspie Koreańskim byłby znacznie niższy.
- Po drugie, władze południowokoreańskie powinny przygotować raport na temat kosztów powiązanych z potencjalnym konfliktem. Należy uwzględnić rodzaj konfliktu oraz czas jego trwania. Oszacować jakie będą koszty odbudowy Korei Południowej oraz jakie są punkty newralgiczne gospodarki Korei Południowej, które powinno się chronić.
- Po trzecie, z punktu widzenia polski, MSZ powinien przygotować opracowanie na temat sposobu w jakim Polska mogłaby wziąć udział w odbudowie Korei Północnej i Południowej po potencjalnym konflikcie lub zjednoczeniu. Powinny być opracowane scenariusze biorąc pod uwagę rodzaj konfliktu. Powinno to być zrobione teraz, gdyż przyszłość buduje się dzisiaj. Niestety wątpię aby przygotowanie takiego raportu miało miejsce. W naszym polskim MSZie pracuje tylko jedna osoba do spraw Korei Północnej, a przygotowanie takiego raportu jest czasochłonne.
- Czwarty wniosek dotyczy potencjalnej współpracy między polskimi firmami a Koreą Południową. Mimo, że od zawsze dążę ogromną sympatią Koreą Południową, z punktu widzenia biznesowego, radzę aby adaptować zachowanie w rodzaju „wait and see” przez kolejne półrocze, a nawet bardziej ostrożnie – do końca igrzysk w Pyeongchangu (które odbędą się między 8 a 25 lutego 2018, gdyż spodziewa się silnych prowokacji ze strony władz północnokoreańskich), zanim zostaną podjęte jakiegokolwiek decyzje biznesowe.

Mamy do czynienia nie tylko z nieracjonalnym przywódcą Korei Północnej, ale także z nieobliczalnym prezydentem pierwszej potęgi świata Donaldem Trumpem

Uogólniając, chciałbym także podkreślić, że mamy aktualnie do czynienia nie tylko z nieracjonalnym przywódcą Korei Północnej (wbrew temu co mówią inni

specjaliści od Korei Północnej, jak na przykład Antoine Bondaz lub Andrei Lankov), ale także z nieobliczalnym prezydentem pierwszej potęgi świata Donaldem Trumpem. To wszystko może doprowadzić do nadzwyczajnej sytuacji, gdzie konflikt na Półwyspie nie rozpocznie się działaniami północnokoreańskimi, ale amerykańskimi. Wyobrażam sobie sytuację podobną do tego co miało miejsce w ubiegłym tygodniu w Afganistanie, gdzie Stany Zjednoczone sięgnęły po najsilniejszą bombę nieatomową, tzw. GBU-43, w wyniku której zginęło ponad 90 dżihadystów Państwa Islamskiego. Co ciekawe, decyzja w tym wypadku nie została podjęta przez samego Trumpa, ale jego zgoda była wymagana. Amerykański establishment wojskowy mógłby ponownie wykorzystać Trumpa do podobnych działań w Korei Północnej. Czas pokaże jak skończy się napięta sytuacja na linii Waszyngton-Pjongjang.

Nicolas Levi – Ekspert ds. Korei Płn. i Korei Płd. w Centrum Studiów Polska-Azja. Absolwent ekonomii na Uniwersytecie Paris X Nanterre we Francji. Absolwent zarządzania ESSEC Business School oraz Polskiej Akademii Nauk i Collegium Civitas w zakresie politologii. Analityk biznesowy, autor artykułów na temat Korei Północnej w prasie polskiej.

Tekst ukazał się na portalu Polska-Azja.pl